



tekst

JOANNA MAZUREK

redaktor wydania

Wyzwania, które stawia przed nami życie, łatwiej podejmować dzięki życzliwości i pomocy innych. W tym numerze GN pokazujemy Państwu dwa przykłady takiej pomocy. Jeden to Środowiskowy Ośrodek Wsparcia „Pinokio”, dzięki któremu dzieci z upośledzeniem umysłowym poznają świat i uczą się w nim funkcjonować. Jest im tym łatwiej, że właśnie w ośrodku uruchomiono nową salę (str. IV-V). Drugi to metoda Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo kształtująca u młodzieży zaradność i przedsiębiorczość (str. VII).

Finał II Mistrzostw Ministrantów Archidiecezji Lubelskiej w Halowej Piłce Nożnej

Kopnąć też potrafią

Służba przy ołtarzu to ich modlitwa, a gra w piłkę – pasja. Połączenie jednego z drugim sprawia, że **Kościół jest im jeszcze bliższy.**

Rozgrywki odbywały się 12 marca w różnych częściach Lublina. 150 zawodników w 20 drużynach zmierzyło się ze sobą w czterech kategoriach (klas III-IV, klas V-VI, gimnazjum i open). W dwóch pierwszych najlepsi okazali się ministranci z lubartowskiej parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy, wśród gimnazjalistów – chłopcy z parafii pw. św. Józefa ze Świdnika, a w kategorii open – zawodnicy z parafii św. Anny w Lubartowie. Zwycięzcy na początku maja pojadą do Gdańska, gdzie będą reprezentować archidiecezję lubelską na VI Mistrzostwach Polski Służby



Zawodnicy rozegrali czterdzieści meczów

Liturgicznej w Piłce Nożnej Halowej o Puchar „KnC” (Króluj nam Chryste), ale nagrodzone zostały także te drużyny, które nie wygrały. – Przez sport można dotrzeć do dużo większej grupy młodych niż tylko słowem czy świadectwem, choć to też jest oczywiście bardzo ważne – mówi ks. Paweł Bartoszewski, zastępca diecezjalnego

duszpasterza ministrantów i lektorów. – Wielu moich kolegów księży przez sport próbuje młodych ludzi przyciągnąć do Kościoła. Taki też był zamysł tych mistrzostw, żeby ministranci zobaczyli, że są inni chłopcy, czasami z bardzo odległych stron diecezji, którzy żyją takimi samymi ideami, co oni.

Joanna Mazurek

Zaufał Reżyserowi



W archikatedrze lubelskiej 12 marca, tj. w trzydzieści dni od śmierci abp. Józefa Życińskiego, odprawiona została Msza św. w jego intencji. – Mówił, że postawa chrześcijanina wobec śmierci powinna być podobna jak wobec życia: naznaczona zaufaniem do Bożej reżyserii – przypomniał bp Mieczysław Cisko, administrator archidiecezji lubelskiej. Uroczysta Eucharystia koncelebrowana przez bp. Józefa Wróba i bp. Artura Mizińskiego oraz wielu księży licznie zgromadziła lublinian. Liturgię uświetnił Chór Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II. **jm**

LUBLIN, 12 MARCA 2011. – Będziemy ustawicznie wracali do tego Pasterza, uczonego i człowieka. I nie tylko my, bracia i siostry w wierze, ale także będą wracali ci z granic i spoza granic Kościoła – mówił biskup Cisko

Pieniądze dla chorych



Ostatnie przygotowania do akcji

CHEŁM. Prawie trzydziestu wolontariuszy chełmskich szkół przeprowadziło uliczną zbiórkę na rzecz stowarzyszenia Hospicjum Domowe im. ks. kan. Kazimierza Malinowskiego.

Jednym z głównych organizatorów zbiórki był Marian Lackowski, członek zarządu hospicjum, a koordynatorem wolontariuszy Karolina Rot. Ochotnicy nie tylko zbierali

pieniądze, ale też udzielali informacji na temat hospicjum i rozdawali ulotki. Uzyskana kwota (947,45 zł) ma być przeznaczona na cele statutowe stowarzyszenia.

Dwie unie w jednej książce

MUZEUM NA ZAMKU. 10 marca w Galerii Malarstwa Polskiego odbyła się promocja książki „Unia Lubelska – Unia Europejska”. Dzieło zawiera zbiór materiałów z konferencji zorganizowanej z inicjatywy Wydziału Politologii UMCS, a dotyczącej 440. rocznicy zawarcia unii polsko-litewskiej i 5-lecia przystąpienia Polski do Unii Europejskiej. Konferencja odbyła się trzy lata temu. Publikacja, pod redakcją prof. Iwony Hofman, zawiera 21 artykułów i rozpraw.



W promocji wzięła udział Henryka Strojnowska, wicewojewoda lubelski

Nastolatek kontra reszta świata

LUBLIN. 12 marca odbyła się X Jubileuszowa Ogólnopolska Konferencja Nauczycieli i Wychowawców „Nauczyciel wobec problemów globalnego nastolatka”. Zorganizowały ją Fundacja „Servire Veritati”, Instytut Edukacji Narodowej i Katedra Pedagogiki Chrześcijańskiej KUL. Spotkanie składało się z trzech części. Pierwszą z nich były wykłady na temat specyfiki dojrzewania i wychowania, obrazu psychopedagogicznego współczesnego nastolatka, specyfiki e-generacji i agresji młodych. Następnie odbyła się dyskusja panelowa m.in. o zaburzonych relacjach z rodzicami, młodzieńskim narcyzmie, zabawowym stylu życia młodych, problemie wychowania patriotycznego i roli internetu w kulturze młodych. Ostatnia część to ekspozycja plakatowa.

Kino najwyższych lotów

LUBLIN. W Akademickim Centrum Kultury „Chatka Żaka” ruszyły 18. Studenckie Konfrontacje Filmowe. Projekcje będą się odbywały w sali widowiskowej ACK i potrwać do 27 marca. Konfrontacje to okazja dla lubelskich koneserów kina na „zakosztowanie” ambitnego i ekskluzywnego programu filmowego niedostępnego w multiplexach. Wszystkie filmy będą pokazane w Lublinie po raz pierwszy, a wiele z tegorocznych propozycji to polskie prapremiery.

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscniiedzienly.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON/FAKS (81) 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Rafał Olchawski – dyrektor
oddziału, Agnieszka Gieroba,
Justyna Jarosińska, Joanna Mazurek

Ruszyła kolejna edycja Banku Wielkopostnego

Procent od postanowień

Jedyny bank, w którym lokaty bez względu na czas są tak samo wysoko oprocentowane, **kredytów się nie spłaca, a na ROR-ze są same wpływy.**

Po raz kolejny z początkiem Wielkiego Postu ruszyła akcja ewangelizacyjna Archidiecezji Lubelskiej i Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo pod hasłem Bank Wielkopostny. Jego ideą jest wymiana dóbr duchowych. Formą łączności wszystkich należących do wspólnoty – codzienne odmawianie dowolnej modlitwy, którą należy kończyć, powtarzając trzy razy „Któryś za nas cierpiał rany...” i raz „I Ty, któraś współcierpiała...”. Organizatorzy zachęcają każdego do włączenia się w akcję. – Oddziały Banku mogą być zakładane przez parafie, szkoły, organizacje, osoby indywidualne, a także rodziny. Każdy, kto chce taki oddział założyć, musi zgłosić go w prowa-



ELWIRA WASAK

dzanej przez naszą fundację centrali głównej przy ulicy Topolowej w Lublinie. Wszystkie materiały konieczne do utworzenia i funkcjonowania oddziału można pobrać także stamtąd – mówi Elwira Wasak ze Szczęśliwego Dzieciństwa.

Bank działa dokładnie tak samo jak wszystkie placówki komercyjne. Są druki, formu-

W centrali są dostępne wszystkie potrzebne materiały

larze, kredyty i lokaty. Jednak tutaj kapitał tylko rośnie. – Złożone postanowienia i zobowiązanie do codziennej modlitwy sprawiają,

że Bank nie może zbankrutować. Co ważne, dzięki takim zobowiązaniom i świadomości, że ktoś korzysta z postanowienia, łatwiej jest walczyć i dotrzymać słowa – tłumaczy ks. Mirosław

Ładniak, współzałożyciel Banku. Każde postanowienie może być lokatą (krótkoterminową lub długoterminową dotyczącą całego Wielkiego Postu). Każda prośba i intencja zgłaszana do Banku jest klasyfikowana jako kredyt. Formularze z lokatami i kredytami należy składać w najbliższym oddziale Banku. – Jeżeli ktoś ulokuje u nas swoje postanowienie, tworzy z nami duchowy kapitał. A to po to, żeby ktoś inny mógł z jego postanowienia, z jego wysiłku skorzystać, bo ma np. ciężką sytuację w domu, bo prosi o modlitwę w jakiejś szczególnej intencji – mówi ks. Ładniak.

– W zeszłym roku stworzyliśmy sobie swój rodzinny Bank Wielkopostny – opowiadają Ania i Andrzej, rodzice czwórki dzieci. – Każdy miał swoje lokaty i każdy zaciągnął kredyt miłości. W tegorocznym Wielkim Poście oczywiście to powtarzamy – dodają.

jj

Oprócz tradycyjnych oddziałów, Bank ma także swój oddział wirtualny, z którego każdy może skorzystać. Wszelkie potrzebne informacje są dostępne na stronie www.bankwielkopostny.pl.

VI Międzynarodowe Targi Pracy w Lublinie

Pewnie wyjadą

Kilkudziesięciu wystawców z dwunastu krajów europejskich i Kanady. Setki zainteresowanych. Tak wyglądał 8 marca w siedzibie MTL w lubelskim Parku Ludowym.

Targi Pracy w Lublinie to największe tego typu przedsięwzięcie we wschodniej Polsce. Na poprzedniej edycji było ponad 7 tys. zwiedzających. W tym roku podobnie. Rynek pracy na Lubelszczyźnie ciągle pozostaje w zapaści i szczególnie młodzi ludzie szukają zatrudnienia poza granicami województwa, a nawet kraju. Dlatego dużym zainteresowaniem cieszyły się oferty pracy ze Skandynawii i Czech, gdzie znajomość języka

nie jest konieczna. Także Polscy pracodawcy oferowali potencjalnym pracownikom zatrudnienie. – Chciałbym znaleźć pracę w policji albo w straży granicznej – mówi Mateusz, który mimo ukończonych studiów od pół roku bez rezultatu poszukuje dla siebie miejsca. – Ale w ostateczności po prostu stąd wyjadę. Znam angielski, więc może sobie jakoś poradzić, np. w Irlandii – dodaje. Organizatorami targów, jak co roku, były Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie, Europejskie Służby Zatrudnienia EURES i Międzynarodowe Targi Lubelskie.

jej

Każdy liczył, że znajdzie coś dla siebie



JUSZKOWSKI/ANNA/ST

Dom oswajania zmysłów

ŚRODOWISKOWY KLUB WSPARCIA „PINOKIO”.

– Kiedy dotknięci upośledzeniem przychodzą do nas na terapię po raz pierwszy, szukają miejsca, gdzie mogą czuć się bezpiecznie, i ludzi, którzy ich zaakceptują i pokochają. **Tego samego oczekują od świata poza ośrodkiem** – mówi Łukasz Morgut, instruktor terapii zajęciowej.

tekst i zdjęcia

Ks. Rafał Olchawski

rolchawski@goscniedzielny.pl

Kilku rodziców 15 lat temu z Poniatowej zastanawiało się, jak pomóc swoim dzieciom z upośledzeniem umysłowym. – Chcieliśmy stworzyć im warunki do rozwoju, radzenia sobie w życiu i lepszego funkcjonowania w społeczeństwie. Zjednoczyły nas nie tylko psychiczne braki naszych dzieci, ale i wspólny cel: ich przyszłe szczęście – mówi Honorata Kruk, mama niepełnosprawnego Adriana. W 1999 r. rodzice utworzyli Stowarzyszenie na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną – SONI. Pozwoliło to na zbieranie pieniędzy na działania wspierające osoby dotknięte różnymi chorobami. Organizacja

w 2000 roku powołała do istnienia Środowiskowy Ośrodek Wsparcia „Pinokio”. Początkowo miały korzystać z niego jedynie dzieci z upośledzeniem intelektualnym, porażeniem mózgowym, zespołem Downa, autyzmem. – Potrzeby okazały się jednak o wiele większe. Dlatego dziś pomagamy nie tylko dzieciom dotkniętym

upośledzeniem umysłowym czy niepełnosprawnością ruchową, ale też dorosłym. Trafiają do nas również

dzieci i dorośli z zaburzeniami psychicznymi – mówi Marta Krzeszowska, kierownik placówki. Obecnie z zajęć korzysta ok. 90 osób. W ramach indywidualnych spotkań podopieczni współpracują

Mnóstwo magicznych kolorów, dźwięków, obrazów i zapachów. Jak tu nie biegać z radości? POWYŻEJ: Huśtawka to najlepszy punkt obserwacyjny



czy czasem wychowawcy nie mają ich dosyć – mówi Łukasz Morgut. Każda z tych osób jest inna i wymaga indywidualnego podejścia. Dlatego opiekunowie kładą duży nacisk na współpracę z rodzicami. Rozmawiają o dylematach, jakie się pojawiają, i proponują rozwiązania. – Jednak wielu ucieka od problemów. Nie chce o nich słuchać. Wycofuje się, pozostawiając nam podjęcie decyzji. Bez współpracy z nimi jest to często niemożliwe – dodaje p. Łukasz.

Już ich znają

Obecność osób z dużym stopniem niepełnosprawności ciągle budzi w ludziach strach, niezrozumienie i niewłaściwe reakcje. Taka placówka w małym środowisku, jakim jest Poniatowa, bardzo szybko zaczęła oddziaływać na całą społeczność miasteczka. – Wielu ludzi zaczęło mnie na ulicy i pytało, co to za dzieci, dlaczego tak wyglądają i się zachowują. Po wielu rozmowach i cierpliwych tłumaczeniach takich pytań jest coraz mniej – mówi H. Kruk. Teraz każdy, kto widzi grupkę dzieci i dorosłych, z których część porusza się na wózkach, wie doskonale, że to gromada z „Pinokia”. Ich obecność już nikogo nie dziwi. – Na początku członkowie stowarzyszenia sami poszukiwali rodziców, którzy mają dzieci z upośledzeniem. Obecnie jest o nas głośno w regionie – zaznacza p. Marta. Ludzie zgłaszają się sami, a także lekarze z powiatu, a nawet z Lublina, kierują swoich pacjentów do poniatowskiej placówki.

Ośrodek stara się, by o nim usłyszano w całym województwie. Grupa podopiecznych na warsztatach teatralnych już niejednokrotnie podejmowała rywalizację z innymi placówkami w ramach różnych festiwali. W Lublinie w Chatce Żaka na Spotkaniach Artystów „Nieprzetartego Szlaku” zajęła czwarte miejsce. – Moi wychowankowie liczyli na więcej i byli trochę zawiedzeni. Jednak ja, patrząc na nich, byłem szczęśliwy, że tak daleko zaszli. Wiem, że w przyszłości pójdzie im jeszcze

z logopedą, pedagogiem, psychologiem, masażystą. Możliwe są krioterapia i hipoterapia. Warsztaty grupowe odbywają się w stolarni, sali krawieckiej, komputerowej i na zajęciach muzyczno-teatralnych.

Trudna miłość

Ośrodek służy także wsparciem rodzicom. – Możemy tu się dowiedzieć więcej o chorobie dziecka, a przede wszystkim odsunąć negatywne myśli, że nic dla niego nie robimy. Niestety syndrom ten dotyka wielu osób – dodaje p. Honorata. Miłość do upośledzonego dziecka jest trudna i wymagająca. Bywają momenty, że trzeba się zmierzyć nie tylko z fizycznymi ograniczeniami, ale także z napałem hysterii, złym humorem, z obelgami, krzykiem czy słowem, które rani. Wówczas zwycięża poczucie bezradności. Czasami pojawiają się łzy. – Jednak gdy dziecko daje znak, że przeprasza, a na jego twarzy pojawia się uśmiech, przytula się, znów jest dobrze – przyznaje p. Honorata. Placówka pomaga zrozumieć takie zachowania. Uczy, jak na nie reagować, by nie powodowały frustracji w rodzicach. Podopiecznym ośrodka również nie jest łatwo odnaleźć się w tej sytuacji. – Nieraz pytają, czy nie są problemem dla rodziców,





łóżko wodne pozwala na odczuwanie własnego ciała

**POWIŻEJ Z PRAWYJ: Marta Krzeszowska, kierownik „Pinokia”, dwoi się i troi, by pozyskać pieniądze na działanie ośrodka
PONIŻEJ Z LEWEJ: W „magicznej” sali dzieci, reagując na różne bodźce, uczą się komunikować ze światem**



**W grupie zawsze łatwiej dawać sobie radę z ograniczeniami
POWIŻEJ: Sebastian bardzo lubi swoje ćwiczenia**



**Uczestnicy warsztatów teatralnych to już nie amatorzy
PO PRAWYJ: Honorata Kruk była przy powstawaniu stowarzyszenia i ośrodka. Teraz może być dumna z tak wspaniałego dzieła**



lepiej – mówi p. Łukasz. Ośrodek sam organizuje też dwie coroczne imprezy. Podczas Festynu o Godność Osoby Niepełnosprawnej można zobaczyć, jak i co robią inne placówki podobne do poniatowskiej, podziwiać prace plastyczne i rękodzielnicze niepełnosprawnych. Kolejna impreza to Przegląd Małych Form Teatralnych w miejscowym kinie. Rywalizacja odbywa się w czterech kategoriach: teatr, taniec, piosenka i poezja. – W przygotowaniu tych happeninów pomocą służą wolontariusze – uczniowie poniatowskiego

technikum i liceum. Może kiedyś zostaną pracownikami placówki? Marta Krzeszowska swoją przygodę z „Pinokiem” zaczynała właśnie jako wolontariuszka.

Jak w brzuchu u mamy

Dzięki tym, którzy przekazali jeden procent swojego podatku, ośrodek mógł wyposażyć nowo powstałą „magiczną” salę terapeutyczną. Została ona stworzona z myślą o dzieciach z obniżoną percepcją. Pobyt w tej przestrzeni pozwala na chłonicie, badanie i kontrolowanie szerokiego zakre-

su bodźców zmysłowych: wzrokowych, słuchowych, dotykowych, zapachowych. Wszystko dzieje się w środowisku nawiązującym do prenatalnego okresu życia człowieka. – Takie oddziaływanie przynosi się następnie na konkretne sytuacje życiowe i w konsekwencji prowadzi do poprawy komunikacji ze światem – tłumaczy p. Marta. Osoba niepełnosprawna wybiera te bodźce, które dla niej są najprzyjemniejsze, na których chce się koncentrować i którymi pragnie się zajmować. Na wyposażenie sali składają się m.in. łóżko

wodne, zestaw świetlno-dźwiękowy, kurtyna światłowodowa, kolumna wodna, domek lustrzany, prysznic świetlny, magiczne akwarium, huśtawka. Dzięki takiemu doświadczeniu zmysłów niepełnosprawne dzieci mogą mocniej „dotykać” realnego świata i coraz sprawniej w nim funkcjonować. – Często widziałam, jak trafiały do nas dzieci, które nie potrafiły podnieść głowy. Po rehabilitacji chodziły i spokojnie dawały sobie radę w przedszkolu. To jest wspaniałe – wyznaje p. Honorata.

Wystawa kowalstwa artystycznego w Gołębiu

Lekcja z pogrzebaczem

Wykuwanie krzyży
to jego modlitwa.
Pogrzebacze,
świeczniki, portrety
– często **wyraz stanu
duży**. Łańcuch
rowerowy, kawałek
drotu czy blachy
– najcenniejszy
materiał.

Wkuźni jest zimno. Wiele osób zachodzi w głowę, po co on tam siedzi tyle godzin sam na sam z kupą żelastwa. Ale Józef Majewski, kowal amator z Gołębia, nigdy nie narzeka. Nawet jeśli czasami uciążliwe gorąco płynie z paleniska, na którym musi grzać żelazo, i mocno jednocześnie dokucza lodowate powietrze, to ma świadomość, że jeszcze niedawno wiejscy kowale pracowali całą zimę w znacznie gorszych warunkach.

Druciany Chrystus

Wystawę swoich prac dla Gminnego Ośrodka Kultury przygotowywał od wczesnej jesieni. Ku pamięci proboszcza z Gołębia, który po powstaniu styczniowym trafił na Syberię, zrobił z łańcucha krzyż katorżnika. Anioł wykuty z blachy, Chrystus Cierpiący wykonany z drotu, czy wizerunek Ukrzyżowanego zrobiony z miedzi, żelaza i aluminium – to jedne z wielu prac J. Majewskiego, które mieli okazję podziwiać zaproszeni na wystawę goście. W ostatniej chwili do eksponatów dołączyły dwa krzyże poświęcone pamięci zmarłego arcyb-

ZDJEŃCIA JÓZEF MAJEWSKI



skupa Józefa Życińskiego. – Pamiętam jego wizytę w Gołębiu. Jestem niezwykle wdzięczny za utworzone tu przez niego Sanktuarium Matki Boskiej Loretańskiej – mówi artysta.

Kowal z książki

Nie jest zwykłym kowalem. Nigdy się tego fachu nie uczył w żadnej szkole. Najpierw zgłębiał tokarstwo, potem studiował na Politechnice Warszawskiej mechanikę. Całe swoje życie zawodowe poświęcił pracy w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Dęblinie, gdzie uczył technologii obróbki metalu i prowadził kółko metaloplastyczne. – Musiałem się tego kowalstwa sam nauczyć, żeby nie przekazywać tylko teorii. Przechybiałem wszystko, co było dostępne w języku pol-

Dla starszych i młodszych mieszkańców Gołębia pan Józef to naprawdę wielki artysta

U GÓRY Z LEWEJ: Miedziany Chrystus na żelaznym krzyżu

PONIŻEJ: Ciemnista korona jeszcze bardziej wymowna, bo z drotu

PONIŻEJ Z PRAWEJ: Inny nietypowy krucyfiks

skim i rosyjskim. Książki w innych językach były przydatne ze względu na ilustracje – śmieje się. Gdy zdobył już wiedzę teoretyczną, poszedł na praktykę do szkolnej kuźni. Potem pojechał na konkurs kowali do Wojciechowa – okazało się, że był w czołówce.

(Nie) wszystko na sprzedaż

Kiedy przeszedł czas, że musiał d o r a b i a ć do niewielkiej pensji nauczyciela, wykuwał 20–30 pogrzebaczy, kilka kompletów kominkowych oraz świeczniki i inne ozdoby. Zawoził to wszystko na rynek do Kazimierza Dolnego i sprzedawał w ciągu jednego popo-

łudnia. Zarobek był znacznie łatwiejszy niż w szkole. Jednak nauczania nie porzucił. – Jestem spełnionym pedagogiem – podkreśla. – Nadal czuję się nauczycielem i jeżeli są młodzi ludzie, którzy chcą się nauczyć sztuki kowalskiej, to mogą pod moim nadzorem odbyć kilka lekcji – dorzuca. Cieszy się, że jego działalność wzbudza zainteresowanie.

– Podczas wystawy w GOK sprzedałem nawet jedną pracę... Choć to nie jest działalność komercyjna – podkreśla. Swoje eksponaty prezentuje także m.in. w Muzeum na Majdanku. Marzy, by jego najnowsza wystawa zainaugurowała amatorski ruch artystyczny sztuki sakralnej.

Justyna Jarosińska



Konferencja „Przedsiębiorczość dla dobrego wychowania” w Lublinie

Kawa dla dyrektora



Ta metoda kładzie nacisk na pomysłowość

nale Koronnym w Lublinie, podsumowywała projekt „Młodzieżowa Giełda Inicjatyw Społecznych”. Przez kilka miesięcy ubiegłego roku realizowały go trzy szkoły z Polski, Ukrainy i Litwy. – Chcemy pokazać metodę Giełdy Zadań jako sposób na wychowanie młodzieży do przedsiębiorczości. To jest dzisiaj bardzo ważne: młodzi ludzie zakładają swoje firmy, działają w społecznościach, np. osiedlowych czy parafialnych. Muszą wiedzieć, jak to robić – tłumaczy Marek Brodacki, koordynator projektu. – Tamten projekt się sprawdził, o czym świadczy aż 400 zrealizowanych działań. Żadne z nich się nie powtarzało. Głównym celem, poza

współpracą transgraniczną, była aktywizacja środowiska szkolnego i lokalnego w miastach, w których żyją ci młodzi. To się udało: angażowały się nawet osoby, które nie należały do grup realizujących projekt – dodaje koordynator.

Zgadza się z nim Andrzej Cywiński, który jest dyrektorem Gimnazjum im. Wincentego Pola w Radawczuku Drugim, które realizowało projekt jako strona polska. – To sprawdza się w stu procentach. Przykładem jest mnóstwo inicjatyw, które podejmowali nasi gimnazjaliści. Od mniej poważnych, jak kawa dla dyrektora, do bardziej poważnych, jak sprzątanie goięły w Radawcu czy zorganizowanie festynu rodzinnego – wymienia.

Joanna Mazurek

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

■ PRAKTYCZNE POŻYCZKI ■ LOKATY ■ KREDYTY ■ ROR

JUŻ PONAD 140 ODDZIAŁÓW W POLSCE

poznaj
sie
praktycznych
pożyczek

Zapraszamy do naszych oddziałów w Lublinie:

ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, ul. Wallenroda 4C, tel. 81 446 30 55, ul. Królewska 3, tel. 81 534 90 02, ul. Narutowicza 27A, tel. 81 446 74 80, ul. Lipowa 10, tel. 81 534 45 34, ul. Sieroca 2, tel. 81 747 96 37, ul. Sieroca 10, tel. 81 740 42 92, ul. 1 Maja 42, tel. 81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5G, tel. 81 742 77 72, ul. Śliwińskiego 5 (szkółka nr 43), tel. 81 741 31 41, ul. Kasztanowa 1, tel. 81 747 28 70, ul. Nałkowskich 107, tel. 81 749 09 71, ul. Jutrzenki 20, tel. 81 527 72 48, ul. Amelystowa 2, tel. 81 527 46 32, al. Krasnicka 100, tel. 81 537 48 49, ul. Roztocze 1, tel. 81 527 94 26, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 81 441 07 18, ul. Garbarska 21, tel. 81 445 18 60, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 81 446 30 00, www.skokchmielewskiego.pl

Być kreatywnym, dobrym organizatorem, radzić sobie w sytuacjach problemowych – tego wymaga dziś od młodych rynek pracy. Fundacja Szczęśliwe Dzieciństwo znalazła skuteczny sposób, **żeby wyzwolić u młodych te cechy.**

Tajemnica tkwi w metodzie Giełdy Zadań, która sprawdziła się już podczas kilkunastu projektów, także międzynarodowych. Jej zasady są proste: młodzi, skupieni np. wokół szkół, tworzą grupy zadaniowe zwane firmami. W ich ramach realizują pomysły

na inicjatywy społeczne, zbierają za to punkty i rywalizują ze sobą o to, która firma zdobędzie ich najwięcej. Inicjatywy mogą dotyczyć różnych dziedzin, np. kultury, edukacji, sportu, ekologii czy pomocy społecznej – wszystko zależy od pomysłowości. – To sposób na uczenie młodych ludzi planowania i stawiania sobie nawzajem wymagań. Uczą się marketingu, komunikacji społecznej, współpracy z innymi – tłumaczy Wacław Czakon z Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo w Lublinie. – We wszystkich programach realizowanych z wykorzystaniem tej metody chodzi o to, żeby dać pretekst do mówienia o tym, dlaczego człowiek powinien być aktywny, dlaczego bez tego nie ma rozwoju wspólnot, w których żyjemy, czyli np. szkoły, parafii, czy wreszcie kraju – dodaje.

Konferencja „Przedsiębiorczość dla Dobrego Wychowania”, która 8 marca odbyła się w Trybu-

PANORAMA PARAFII. **pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Klesztowie**

Zółtka w prezbiterium

W starej szafie na strychu kościoła leży **kufer nieżyjącego już proboszcza, ks. Stanisława Wawrzyszuka**. – To jego posag – mówi pani Halina. – Są tam na pewno przedsoborowe ornaty, a co jeszcze... to tajemnica.

Klesztów to mała wieś tuż przy granicy z Ukrainą. Mieszkańcy śmieją się, że u nich już nawet wrony zawracają. Ludzie żyją tu głównie z rolnictwa, choć dochody są z tego znikome. We wsi są dwa niewielkie zakłady pracy – gorzelnia i piekarnia. Jeśli komuś udało się tam zaczepić, to trzyma się rękami i nogami.

Pani Halina jest sołtysem w Klesztowie i jednocześnie radną parafialną. Ma ośmioro dzieci. Bardzo często trudno jej powiązać koniec z końcem. A i tak prawdopodobnie jest w parafii jedną z tych, którym się lepiej powodzi. Ma samochód. Utrzymywanie całej rodziny za tysiąc złotych to tutaj norma.

Gimnastyka plebana

Ksiądz Krzysztof Szcześniak jest proboszczem w Klesztowie od sierpnia zeszłego roku. Wszystkich parafian zobaczył dopiero, gdy chodził po koledzie. Parafia jest mała, liczy ok. 1300 wiernych i tylko jedna piąta z nich uczęszcza w miarę regularnie do kościoła. Mieszka tu dużo rodzin, które sprowadziły się po wojnie zza Buga. Wiele osób ma w akcie uro-



Jedno z większych parafialnych wydarzeń to odpust w uroczystość Wniebowzięcia NMP

dzenia wpisany Związek Radziecki i nie czuje zbyt wielkiej więzi z Kościołem katolickim.

Ksiądz Krzysztof pracuje w szkole podstawowej w Wołkwanach, sąsiedniej wsi należącej po części do klesztowskiej parafii. Dzieci jest 83. – Uczę religii na każdym poziomie, w najmniejszej klasie jest sześciu uczniów. Są tacy grzeczni, że aż za grzeczni czasami – śmieje się proboszcz. – Muszę się mocno nagimnastykować, żeby ich rozruszać. Ale bardzo się cieszę, że tam pracuję.

Może by coś pomalować...

Prężnym ruchem działającym w parafii jest schola dziecięco-młodzieżowa, którą od niedawna prowadzi student będący także weekendowym organistą. Jest też kilku ministrantów. – Kiedyś były zakładane kółka różańcowe. Ciągłe funkcjonują, starsze panie mieszkające bliżej siebie zbierają się na modlitwy w domach – mówi pani Halina. – Ciężko ludzi zmobilizować do regularnych spotkań, bo mieszkają daleko do kościoła i zazwyczaj też nie mają czym dotrzeć. Ci, którzy przychodzą, to ludzie starsi – mówi proboszcz. – Problemem jest brak wspólnoty między wiernymi w na-

szej parafii. Oni się zwyczajnie nie znają. Domy w parafii są rozrzucone po 14 różnych wsiach.

Kościół w Klesztowie jest mały, ale niezwykły. Zaraz po jego wybudowaniu w 1772 r. wprowadzili się unicy, potem prawosławni, jeszcze później protestanci. Kościołem strictly katolickim stał się dopiero w 1920 r., mimo że wcześniej był także wykorzystywany przez rzymskich katolików na zmianę z unitami. Jego całe wnętrze jest pokryte malowidłami m.in. Józefa Majera, tego samego artysty, który wykonał freski w archikatedrze lubelskiej w XVIII w. – Podczas odnawiania polichromii kilkanaście lat temu mieliśmy w parafii wielką mobilizację w zbieraniu jaj – wspomina pani Halina. – Podobno ich żółtka dobrze łączą barwniki.

Justyna Jarosińska

Zdaniem proboszcza



Od kiedy tu pracuję, doświadczyłem wiele dobroci ze strony parafian. Dzielią się

wszystkim, co mają. Trochę się nawet mną opiekują. Już kilkanaście razy miałem dzięki nim okazję jeść mięso z dzika. Pomagają mi w pracach przy kościele, szczególnie członkowie rady parafialnej. Wiem, że moim zadaniem jako nowego w sumie proboszcza, jest zjednoczenie mieszkańców, żeby nie pozostawali wobec siebie anonimowi. Mam nadzieję, że mi się to uda. Myślę też cały czas, jak zdobyć pieniądze na remont kościoła i wszystkich otaczających go pomieszczeń, bo tu oprócz samego zabytkowego kościoła są też dzwonnica, organistówka i przytułek. Wszystko wymaga remontu, a parafia jest uboga, więc nie jest to takie proste. Chciałbym też, żeby dzieci miały jakieś miejsce spotkań, np. salkę. W całej gminie bolączką jest brak jakichkolwiek organizacji dla młodzieży. Zostaje jej komputer i telewizor. Sam chętnie pograłbym w ping-ponga.

Ks. Krzysztof Szcześniak

Urodzony 20 stycznia 1963 r. Święcenia kapłańskie przyjął 12 grudnia 1987 r. Od 8 sierpnia 2010 r. pełni obowiązki proboszcza parafii Klesztów.



Wnętrze kościoła pokryte jest unikatowymi malowidłami m.in. autorstwa J. Majera

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele: **9.00, 10.30**
(kaplica w Stanisławowie),
12.00

W dni powszednie: **17.00 (zimą), 18.00 (latem)**

